

Ballada o podlaskich... słowach.

Od zawsze tu były mniejsze i większe „wędrowniki ludów”. Każde „zawsze” określało kolejne pokolenie na podstawie znaków i pozostałości po tych, którzy tu byli. I nie były to tylko rzeczy, czy wspomnienia. Język nas łączy z tymi, których nie ma. Żyjemy na terenie, na którym nie rosną jednorodne lasy i nie rosną tu też jednorodni ludzie. Faktem jest, się porozumiewamy, ale nie mówimy tego samego i nie tak samo. Gwara podlaska należy do dialektu mazowieckiego, lecz mówiło się i po rusku, i po chachłacku, i kraszanką, „pa swajemu”, chętnie pisało cyrylicą (onegdaj – głągolicą), albo – wcale się nie pisało.

Ten język tworzy niezwykle piękne, różnorodne melodie. I używając wciąż żywej materii rzeźbimy w niego proste komunikaty, oraz nieproste idee. Tak, jesteśmy w samym środku odrębności i w pewnej przynależności do geograficznej przestrzeni określonych brzmień. Nie jestem specjalistką od gwar, jestem specjalistką od magii i melodii słów. Kilka kluczowych fraz objawiło mi się w podstawówce. Nie doceniłam ich wtedy. Teraz zaś – doceniam bardzo!

Zwrotka 1 – Ej, nie wiszcz!

Dowiedziałam się, że umiem wieszczęć (WIIISZCZEĆ!!!) w szkole. Pani mówiła: dzieci, nie wiszcie tak, bo głowa mi pęka.

Wisk - to były tony wysokie, wibrujący pod czaszką, tony które dzieci znoszą bez problemu, a dorośli - z problemami. I gdy ktoś tu mówi: pani syn się dziś darł, to wiemy, że akcja odbyła się z naciskiem na „aaaaaaa”. Tego typu dźwięk wydało z siebie dziecko. Skarga o treści: ale ta mała niemożliwie wiszczy – zakłada istnienie niewątpliwie głośne „iiii”. Najlepiej wiszczą dzieci. Mistrzowsko. Wisk, pisk, gwizd, wizg – są jak dźwięku ślizg. Bardzo niebezpieczne.

Zwrotka 2 - Hadkie gadki

Takie gadko płynął znad kaw, wpływają w korytarze, strugają głupa przy zamkniętych drzwiach. Wypełniają przestrzeń ludzi, osadzają niepotrzebne słowa w samym środku naszych głów. Hadkie gadki należą do świata starszyzny. Bo to, co jest naprawdę hadkie, tak jakby kłuje ciało od środka, przeszkadza, sygnalizuje - dysonans. Życiowy dysonans! I wiadomo, że ktoś tu kręci. I akurat nie jestem to ja. Doświadczenie życiowy mi to mówi.

Hadkie mogą być też sytuacje. Hadki jest film, który naprawdę jest hadki. Błahę treści. Wrogię treści. Niekoniecznie dobrze spędzony czas. Hadkiego na Podlasiu używana się często. Słowo przypłynęło w języka ukraińskim (lub szerzej - słowiańskim), może pożyczono je z białoruskiego? Żeby zrozumieć jak to się stało – trzeba ogarnąć historię regionu. Ciekawa jest. To, co hadkie rozumiemy tu wszyscy. Szczególnie teraz. Ludzie zresztą trafiają hadkie od czasu od czasu.

Jacek Kaczmarski w utworze "Z XVI-wiecznym portretem trumiennym rozmowa" śpiewał: "A my nie z własnej winy, aż się przyznawać hadko, nie znamy już łaciny i z polskim nam niełatwo"

Czytając "Ogniem i mieczem" znajdujemy zwrot: "słuchać hadko". To Longin Podbipięta, będący Rusinem z Wielkiego Księstwa Litewskiego często powtarzał tę frazę.

I, oczywiście Edward Redliński, i "Konopielka", gdzie hadka – była „zapleśniała czapka”.

Rozglądam się i widzę, że owo konkretne słowo jest wyjątkowo praktyczne.

Zwrotka 3 - Zamaniło im się. Zamaniło mi się.

Każdemu coś się może zamanić. To takie odległe marzenie, rojenia tzw. „świętej głowy”, plany niedosiężne, odważne wizje. Cóż, coś co innym wydaje się być nieco absurdalne. To „inni” mówią o ‘mienieniu’ jak o mamieniu.

Lubię jednak ten stan, gdy nagle mi myśl zaiskrzy, do takiej chwili pasują tylko i wyłącznie fanfary, nagle na niebie pojawia się tęcza, a wszyscy płaczą łzami szczęścia. O, jak wielki, jak jest nadciągający sukces! Oto kupiłam nową pralkę (tadam)···czy coś. Ot, zamaniło mi się. Pomarzyło przez moment. Zabłysło i zgasło. Wiadomo.

REFREN: I apiać tu takie słowa, wpadną w melodię języka,
kiedy człowiek się zapomni, kiedy życia dotyka,
kiedy zasłyszane zdania, zapomniane dawno temu
nagle wybrzmiewają we mnie,
a ja nie wiem: czemu, czemu?

I chce mi się wtedy śmiać - i a pisać - i a pisać, i a pisać (czyli: znowu)

A prawidłowa odpowiedź na pytanie „czemu” brzmi: bo jestem stąd. I kropka.

Zwrotka 4 - Bambaręta z samogonem

Nie powie się tak do milusińskich, ale jeśli kogoś lubimy, z tą jego rubasznością, jowialnością – to będzie bam barytą, jak się patrzy! Nawet, gdy nie załapie w lot, o co biega – to tym bardziej bambaręta będzie.

Problem powstaje wtedy, kiedy przylepia się do człowieka bambarętowatość. Takiego delikwenta (delikwentkę niedelikatnie nazywaną bambarętą także. Z męską) –mało kto go potraktuje poważnie. Bambaręta zawsze będzie tym najmłodszym, co pobiegnie po··· samogon. O, samogon to też jest słowo, w który drzemie potencjał. Potencjał pracowitości, samo-gonienia za tym, co się zamaniło, za walutą lokalną, którą w czasach niepewnych bywał··· alkohol. Wymiany barterowe znane od wieków, w czasach niestabilnych walut doceniały samogon.

Zwrotka 5 - Barachło i berbelucha.

Te słowa brzmią razem jak burczenie w brzuchu i jak bulgotanie w gardle. Jak poczucie, że brakuje nam czegoś lepszego i z 'braku - laku' weźmiemy jakieś barachło. Na pocieszenie wypijemy berbeluchę - tanie, czerwone wino.

Dziś, gdy będąc na pogaduszkach z sąsiadką, nalewamy sobie do eleganckich kieliszków równie elegancki trunek - i tak nazywamy go berbeluchą. Na część czasów, w których elegancja nie obowiązywała, a prostolinijność i dosadność określeń pozwalała wyobrazić sobie efekty berbeluchowego przedawkowania.

Jeśli spróbujesz wysączyć jeden kieliszek berbeluchy, to potem możesz już tylko orzeszki. Albo inne barachło.

Zwrotka 6 - Sarafan

To było najbardziej tajemnicze słowo, które świat mojego dzieciństwa ubrał w stroje księżniczki wybierającej się na bal. Rosyjski bal. Do cara, co najmniej. Sarafany z rysunkowych bajek, były cudownie piękne. Jak z rysunkowej, rosyjskiej bajki bo telewizja przy granicy lepiej odbierała z tamtejszych nadajników. Tak czy siak - sarafan to po prostu sukienka bez rękawów, a jej urok polega na jej historii. I na smukłości kobiety w sarafanie. Na pękających kształtach sarafan nie wygląda idealnie, bo jest długi suknią, bez rękawów, zakładaną na koszulę, z wysoką talią, rozszerzaną ku dołowi, z przodu - rozpinaną lub rozciętą. W Europie najbardziej popularny sarafan był w XVII-XVIII wiekach. Zaś w Rosji ten strój był noszony przez chłopki z regionów centralnych i północnych. Na dodatek samo słowo "sarafan" pochodzi z perskiego.

To maksymalnie egozyczne słowo!

Aha, i jeszcze ciekawostka : Najwcześniejsze wzmianki o suknie typu sarafan odnotowano w 1376 roku w „Latopisie Nikona”. Najstarsze sarafany miały prosty krój, z czasem stawały się coraz bogatsze i coraz piękniejsze, w XIX wieku najbardziej powszechne były sarafany na ramiączkach. Taaak, spójrz na suknie ślubne typu: księżniczka. To - to.

Zwrotka 7 - Szałaput

Jeśli z jakiejś dziewczyny był szałaput, to nie pasowała do sarafanu. W ogóle nie pasowała do społeczności! Podejrzenie była rozstrzeżana, zbyt odważna, nieuważna, a może... i swobodna. Mężczyzna - szałaput to też nic dobrego. Choć szałapuctwo jest wybaczone... ale robić interesy z gościem i psychologicznym rysie szałaputa? Nie, lepiej nie. W melodii tutejszego języka (przy czym tutejszy język ma mnóstwo linii melodycznych) - akcentuje się szałaputa tak: szałapUt. Ty taki szałapUt. No i wszystko jasne. Lecimy dalej.

Ale zanim gdzieś dalej polecimy, proszę zwrócić uwagę, że cudownie powszechne, i wspaniale brzmiące u nas słowo kordła zamiast kołdra. Uważam, że to jest dość logiczne i nie wiem czemu nie zamieniono kołdey na kordłę na dobre. Szałaput przez nieuwagę lingwistyczną i dla wygody mówiłby kordła.

Zwrotka 8 - Można by ją urezać.

Można by tę zwrotkę też przyciąć i odpiłować. Ale rezaniu należy się w tej balladzie miejsce, bo podlaskie rezanie to echo wojen, rzezi i tertaków. Można sobie wprowadzić i w kuchni w kuchni urezać palca, ale to doprawdy drobiazg. W zasadzie mało kto dziś tak mówi, ale gdy ktoś sobie palca ureza to mówi...

Zwrotka 9 – Piździec!

Nieelegancko, wiem. no cóż... Tutejsza mowa nie celowała w salony.

Dla dodania szlachetności temu wyrażeniu zacytuję Stasiuka: „W piździec z tym. Kiedyś wyprawa i jazda to były heroizm i wyzwanie. A teraz w dziurę wjedziesz, to ci się wszystkie światła zapalają, osiemnaście poduszek odpala, satelita zgłasza śmiertelne niebezpieczeństwo i za pięć minut jest pogotowie, straż pożarna i wsparcie psychologa. Kiedyś podróż była tajemnicą i człowiek się żegnał, jakby miał nie wrócić. Zwłaszcza w podróż na Wschód. (z książki „Osiołkiem. Wyd. Czarne)

Nie ma wątpliwości, że nasza część świata, przytulona do szeroko pojętej ruskiej mowy – umie użyć tego słowa właściwie, tak by wyrażało nastrój, pokazało kierunek, dookreśliło sytuację. Na przykład, gdy pandemicznie zamknięto knajpy – o, to był piździec jak się patrzy!

I ballada ta bez tych knajp mogłaby się tak skończyć, lecz jeszcze wybrzmiewa mi pewna popularna fraza.

Zwrotka 10 - Sadzić joby

Nakreślę rzecz metaforycznie: oto całkiem sympatyczny obywatel pewnego dnia posadził kilka jobów i zadowolony pozostawił je w pełnym słońcu. On się tych jobów nigdy nie wstydził, nigdy się nie powstrzymywał przed sadzeniem, nigdy też (co dziwne) nie spodziewał się że urosną, albo zakwitną. Tymczasem raz posadzony job powoli, lecz w sposób nieuknikniony – rośnie. Pobiera energię tak, jak prawie wszystko na tej ziemi – ze słońca, oraz bezpośrednio od swojego stwórcy. Z jego myśli, z jego wkurzenia, z jego nieopanowanej agresji. Zatem ten, co joby sadzi - nieustannie je zasila.

Znam tu wiele takich ogródków.

"Job twoju mać" czyli joby sadzić (jak on sadził) - to rodzaj przekleństwa, używanego dość powszechnie. Wiem, z całą pewnością, że kujawsko-pomorskie nie sadzi jobów. W każdym razie... nie w ten sposób

Zwrotka 10 - Kacap

Nie lubie tego słowa. Bardzo. Tutejszość używa go w złej wierze, i w złej wierze się ono narodziło. W Rosji zreszta. Ale nie z rosyjskiego. Zaraz wyjaśnię.

Tymczasem Wikipedia uważa, że Kacap pochodzi z ukraińskiego (кацап) i jest pogardliwym określeniem na niegdysiejszego chłopca rosyjskiego, lub na człowieka ograniczonego. W XX wieku tak przyzywano przybyszów z ZSSR. U nas kacapami są dla niektórych Polacy wyznania prawosławnego. Zawsze jest pejoratywne. Zawsze w jakimś nacjonalistycznym konieście.

Oni – kacapy, ona - kacapka. “Bój sie boga, kacapkę se za żone weźmiesz? - Myślicie, że to jest zdanie sprzed stu lat? Nie. Sama je słyszałam. Nie mam jeszcze stu lat.

Z tym słowem jest też o tyle ciekawie, że w Jidisz ‘kapcan’ oznacza kogoś nieporadnego, niedołągę jakąś, niezdarę, niedorajdę lub żebraka. Kapcan jest ubogi ([קבצן](#)) i to jest powodem pogadliwego określenia. Kapcan, kacap... blisko, prawda? Tak jak przez stulecia blisko siebie żyli ludzie, którym niebacznie zmieszały się języki (jak w wieży Babel, nie przymierzając.

I o tym była ta ballada.

REFREN: I apiać tu takie słowa, wpadną w melodię języka,
kiedy człowiek się zapomni, kiedy życia dotyka,
kiedy zasłyszane zdania, zapomniane dawno temu
nagle wybrzmiewają we mnie,
a ja nie wiem: czemu, czemu?

I chce mi się wtedy śmiać - i a piał – i a piał, i a piał (czyli: znowu)

PS. A po wczytanie się w swoją mowę zalecam sięganie po prozę Barbabry Goralczuk:

Szag za szagom naszli sobie swuoj nowy duom na druhomu kuńciowi świeta, W Kapsztadi. W Puolszczy ne było im aż tak bardzo kiepśko, Handzia była pielęgniarcoju, a Antoni mechanikom samochodowym. Mieli dwóch małych synuow, a żyli w Biłostoci z bat’kami Atonioho. Za toje Afryka powitała ich tepłom, bo zajechali tam w styczniu, znaczy w seredini lieta.¹

1

<https://bielsk.eu/kraj-swiat/28552-naumowicz-a-koli-tak-to-szto-murzynny-u-was-tam-w-puolszczy-robili-opowiadanie-po-swojomu-barbary-goralczuk>